



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

SŁOWO POLSKIE

A

60-010 Wrocław, ul. Podwale 62

wydanie

Nr 1 2 3 z dn. 0 -05- 1975

665

XVI Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych

„Naga dusza” Tadeusza Różewicza

Tadeusz Różewicz apostołem „teatru otwartego” był. I chyba jeszcze będzie. Może inaczej, ale przecież... Za „awangardyzm” postawiono Różewicza na świeczniku, nawet ołtarzu. I oto świętek (niezupetnie ludowy) zstąpił na ziemię. Napisał „normalną” sztukę, a przy okazji co nieco poświnтусzył. I zaraz ideał bruku sięgnął. Zaczęło się narodowe niemal (za familiarność przepraszam autora) „huzia na Tadzia”. Nie mnie rozstrzygać — zwłaszcza w tej nocy — przyczyny owej wolty. Nie wykluczam wszakże, że spowodował go vox populi. Tenże „vox” na wystawach plastycznych czasem powiada: „może to i dobre, a może nabieranie czyli „woda z mózgu”, niechby spróbował jak Matejko, zobaczymy czy artysta”. Wieg Różewicz spróbował, jak Przybyszewski. Tyle, że z dystansu. Tyle, że „nagą duszę” skojarzył z „duszą” (eufemizmem, co raz zresztą rzadszym). Oczywiście też uproszczenie. Konieczne w opięchu i objętości.

„Białe małżeństwo” nie jest z a p e w n e najświetniejszym dokonaniem Różewicza-dramaturga, choć na pewno jest jego sztuką najbardziej kontrowersyjną. Nie wspomnę tu nawet o prasie katolickiej wszelkiej maści, która donosiła o „cuchnących kwiatuśkach pornografii”, albo „wkraczaniu na nieciekawą drogę erotycznych obsesji”. Tak pisał Ojciec Pirożyński, tak pisali inni ojcaszkowie (nie tylko w sutannach) po „Przedwiośniu” na przykład. Recenzent młodzieżowego pisma „nie poczuł się zgorzogny”. Też „piknie”. Ostatnią sztukę Różewicza można lubić lub nie. Jak wszystkim.

Przyjechało więc „Białe małżeństwo” z nie najlepszymi referencjami warszawskiej prasy. Czek czyta — dla nauki, dla konfrontacji.

W lekturze tekst mi się podobał. Wydawał mi się zabawny, pastiszowy, ale gorzki i przez to „dzisiejszy”. A że obsceniczny — inna sprawa.

A przedstawienie? Przedstawienie nie urzekło. Tadeusz Minc, który zdobył (za „Kartotekę”) laury na poprzednim festiwalu, zastosował podobną formułę inscenizacyjną. Tylko tworzywo było odmienne, stawilo opór.

No i aktorstwo. Co najmniej nierówne. Chociaż można inaczej. Jest to przedstawienie w Roku Kobiet. I dlatego Panie właśnie grają, nie tylko pierwsze skrzypce. Po prostu grają. I to dobrze. Obok więc obu dziewcząt Anny Chodakowskiej (Blanka) i „hajduczkowatej” Barbary Sułkowskiej (Paulina) najgoręcej chwałę i Bohdanę Majdę (Matka) i Małgorzatę Lorentowicz (Ciotka) i Danutę Wodyńską (Kucharela). O panach zaś zmilczeć wolę. Ku wspólnemu dobru.

(beb)

Dziś Teatr Mały (scena Teatru Narodowego) dwukrotnie jeszcze o godzinie 17 i 20 powtórzy „Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza. O godzinie 11,00 w Klubie Związków Twórczych (sala telewizyjna) rozpocznie się Sesja Teatrológica — poświęcona „Szkoleniu aktora dla współczesnego teatru”. Referaty wygłoszą: Wiesław Jasiński, „O zapotrzebowaniu na młodych aktorów” oraz Jerzy Krasowski i Jerzy Koenig „O bieżących metodach szkolenia aktorów”.